Redakcja Zawadzka 1 – telefony 138-28, 182-48, 102-28.– Administracja Piotrkowska 11. – Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 5 groszy

Echo

Rok VI, № 273 Łódź, Niedziela 5 października 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. 1-a strona 35 gr za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 35 gr.; nekrologi 20 gr.; za zwyczajne 25 gr.; drobne 12 gr za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Por. Żwirko pierwszy wylądował w Łodzi.

Z raidu awionetek krajowych dookoła Polski.

Łódź, 5 października. Zgodnie z naszą zapowiedzią wczoraj na lotnisku łódzkiem wylądowały wszystkie awionetki, biorące udział w wielkim raidzie awionetek polskich, zorganizowanym przez Zarząd Główny Ligi Obrony Powietrznej Państwa przy współudziale Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej.

Już o godz. 10 rano na lotnisku w Lublinku poczęły się zbierać obok władz łódzkich i prasy liczne tłumy publiczności, która nietylko z Łodzi, ale z okolic przybyła tu, aby ujrzeć dzielnych pilotów.

Dopiero około godziny 11 na horyzoncie zamajaczyła pierwsza awionetka, na kształt niewielkiego punkcika, który rósł w oczach z sekundy na sekundę.

Była to awionetka

porucznika Żwirki,

który pierwszy z uczestników raidu wylądował na łódzkiem lotnisku.

Za nim dopiero w różnych odstępach czasu — nakształt ptaków poczęły „opadać" pozostałe awionetki por. Gedgowda, kpt. Orlińskiego, inż. Drzewieckiego i innych.

Zgodnie z zapowiedzią, nagroda łódzkiego oddziału L. O. P. P. w postaci

złotego zegarka

oraz nagroda prezesa wojewódzkiego L. O. P. P. mecenasa Biłyka — przypadła w udziale por. Żwirce, który najszybciej przebył trasę Warszawa — Łódź i wylądował pierwszy na lotnisku w Lublinku.

O godz. 2 po południu piloci po kontroli oraz zaopatrzeniu maszyn w materjały pędne — poczęli opuszczać lotnisko łódzkie, kierując się dalej na Poznań. Publiczność owacyjnie i entuzjastycznie żegnała dzielnych pilotów.

PRZYLOT DO POZNANIA.

Poznań, 5. 10. (od wł. kor.). W piątym dniu raidu awionetek pierwszy w Poznaniu stanął kapitan Iżycki, drugi porucznik Żwirko, trzeci inż. Grzeszczyk, czwarty por. Gedgowd, piąty pilot Sido, szósty kapitan Orliński.

Warszawa, 5. 10. (od wł. k.) Dzisiaj oczekiwani są lotnicy w Warszawie między godziną pierwszą a trzecią po południu. Dotychczas raid przyniósł dwa nieszczęśliwe wypadki. Samolot nr. 3, pilotowany przez Stefaniaka przymusowo wylądował w Miechowskiem. Uszkodzenie aparatu uniemożliwiło dalsze kontynuowanie lotu. Samolot nr. 7, pilotowany przez porucznika Szczepańskiego lądował przymusowo we wsi Kociuszyn pod Krakowem wskutek wyczerpania się zapasów oliwy. Również i ten samolot uległ uszkodzeniu.

W Warszawie o godz. 11-ej przed południem rozpoczął się start balonów wolnych do raidu na odległość.

x:o:x

Bombay pod wodą.



Ulice Bombaju znalazły się wskutek długotrwałych deszczów i spowodowanych tem wylewów rzek pod wodą.

Nieudane porwanie kaliszanki.

Nowy występ tajemniczej szajki.

Łódź, 5 października. Od pewnego czasu Kalisz pozostaje pod terorem kilku osobników porywających dziewczęta lub młode kobiety.

W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Kaliszu zaalarmowana została wiadomością o podobnym wypadku usiłowania porwania.

Od kilku dni młodą i niezwykle przystojną Helenę Dutkiewiczową, żonę robotnika, zamieszkałą przy ulicy św. Stanisława w Kaliszu, obserwowali jacyś mężczyźni. Znajomi radzili młodej mężatce, aby trzymała się na ostrożności. Dutkiewiczowa przestróg tych jednak nie brała poważnie.

Wczoraj w południe Dutkiewiczowa udała się z obiadem do męża zatrudnionego w podmiejskiej wsi Piwonice. Tuż za miastem podszedł do Dutkiewiczowej jakiś elegancko ubrany mężczyzna, usiłując wszcząć rozmowę. Nie zrażony milczeniem kobiety, szedł za nią, a kiedy znaleźli się w przydrożnych zaroślach, nieznajomy pochwycił Dutkiewiczową. W tejże chwili z poza zarośli

wyjechało auto,

do którego osobnik ów chciał wciągnąć Dutkiewiczową.

Mężatka, nie namyślając się ani chwili, rzuciła osobnikowi owemu w twarz koszyczek z niesionym obiadem. Gdy napastnik ocierał twarz z zupy, Dutkiewiczowa z krzykiem pobiegła w kierunku miasta.

Za tajemniczym samochodem policja wszczęła poszukiwania, lecz jak dotąd bezskuteczne.

Rewizja w mieszkaniu b. posła.

Bydgoszcz, 5. 10 (od wł. k.) Z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego, policja dokonała rewizji w mieszkaniu b. posła NPR i wiceprezesa rady miejskiej w Bydgoszczy

Faustyniaka.

Skonfiskowano niektóre dokumenty. Faustyniaka jednak nie zastano, gdyż bawi on w Poznaniu.

Nowa partja osadników polskich w Peru.

Warszawa, 5. 10. (od wł. k.) Dnia 8 października wyrusza do Peru

szósta partja

polskich osadników.

Katastrofa samolotu ćwiczebnego w Lublinku.

Pilot cudem ocalał.

Łódź, 5 października. W dniu wczorajszym na lotnisku w Lublinku pod Łodzią, wydarzyła się katastrofa, która cudem tylko nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Katastrofa ta jest drugą zrzędu w czasie odbywającego się kursu szkolenia lotników.

Pierwsza katastrofa, o czem donosiliśmy wyczerpująco w „Echu" miała miejsce na polach pod Andrzejowem.

Wczorajszy wypadek wydarzył się około godziny 7 rano. Samolot ćwiczebny typu „Henriot" pilotowany przez

ucznia-lotnika Rudolfa Bujaka,

wzniósł się w powietrze. Początkujący pilot zakreślił wokoło lotniska kilka prawidłowych kół, poczem znienacka dostał się w tak zwany „korkociąg".

Zanim mało doświadczony pilot zdołał zorjentować się w sytuacji, samolot **spadł na lotnisko,** akurat w miejscu, gdzie pracowało kilka osób. Pracujący zdołali jednak rozbiec się w ostatniej chwili, dzięki czemu uniknęli niechybnej śmierci.

Samolot uległ częściowemu rozbiciu, tak, że musiano przetransportować go do warsztatów reparacyjnych.

Pilot Bujak odniósł na szczęście lekkie obrażenia ciała. Po udzieleniu pomocy lekarskiej pozostawiono go na kuracji w domu.

Przybyła na miejsce wypadku komisja fachowców ustaliła, że katastrofa spowodowana została defektem silnika.

„Król fornali" pod kluczem.

ARESZTOWANIE b. POSŁA KWAPIŃSKIEGO.

Długa wędrówka do więzienia.

Warszawa, 5. 10. (od wł. k.) Wczoraj o godzinie trzeciej nad ranem został aresztowany w hotelu sejmowym były poseł P. P. S.

Piotr Chałupko,

bardziej znany pod swoim pseudonimem Kwapiński, głośny swego czasu organizator strajków rolnych, zwany z powodu tego w ubiegłych sejmach żartobliwie „królem fornali".

Aresztowania dokonał oficer policji w asyście dwóch policjantów umundurowanych i 2 wywiadowców cywilnych. — Kwapiński zajmuje w hotelu sejmowym

trzypokojowe mieszkanie.

Po wylegitymowaniu się i okazaniu rozkazu aresztowania, polecono Kwapińskiemu ubrać się i przygotować do drogi. Aresztowany pożegnał się z żoną i córką, poczem z walizką wsiadł do auta, w którem zawieziono go do

Sosnowca.

O godzinie 11,30 Kwapińskiego dostarczono do dyspozycji władz sądowych w Sosnowcu. Został on natychmiast przesłuchany przez sędziego śledczego Strokońskiego, który zastosował areszt prewencyjny. Aresztowanego umieszczono ponownie w samochodzie i przewieziono do więzienia w Mysłowicach.

Kwapiński został pociągnięty do odpowiedzialności z art. 129 za wygłoszenie

podburzającego przemówienia

na wiecu w Olkuszu.

Warszawa, 5. 10. (od wł. k.) Na terenie województwa wileńskiego aresztowano i osadzono w więzieniu b. posłów Szapiela i Adamowicza ze Stronnictwa Chłopskiego.

W Brzeżanach aresztowano b. posła ukraińskiego Zachidnego. Do tej pory liczba ogólna aresztowanych posłów bez komunistów wynosi

42 osoby,

z tego 24 Polaków i 18 Ukraińców oraz Białorusinów.

Zwycięstwo polskiego lotnictwa w Rumunji.

Bukareszt, 5. 10. Został tu ukończony międzynarodowy konkurs

płatowców wyścigowych,

zorganizowany przez Rumunję. Pierwsze miejsce uzyskał aparat polskiej konstrukcji PZLI, pilotowany przez pułkownika Jerzego Kossowskiego.

—:o:—

TRZY DNI WOLNE OD NAUKI

w Zaduszki.

Warszawa, 5. 10. (od wł. k.) Minister Oświaty zarządził, aby prócz Wszystkich Świętych i Zaduszek, również

dzień 3 listopada

był we wszystkichh szkołach wolny od nauki.

—::-::—

Konfiskata „Naprzodu"

za memorjał marsz. Daszyńskiego.

Kraków, 5. 10. (od wł. kor.) Wczorajszy „Naprzód" wydał

dodatek nadzwyczajny

z memorjałem marszałka Daszyńskiego do Prezydenta Rzeczypospolitej. Dodatek ten został skonfiskowany niemal całkowicie.

Lista państwowa Centrolewu

została już ostatecznie ustalona.

Warszawa, 5. 10. (od wł. k.) Lista Centrolewu czyli t. zw. „Obrony Prawa i Wolności Ludu" została ostatecznie ułożona i początkowe nazwiska przedstawiają się następująco: 1) Ignacy Daszyński, 2) Jan Dąbski, Str. Chł., 3) Maksymiljan Malinowski, Wyzwolenie. 4) Wincenty Witos, Piast, 5) J. Jankowski, NPR, 6) Herman Liebermann, PPS, 7) Stanisław Wrona, Str. Chł., 8) Michał Róg Wyzwolenie, 9) Władysław Kiernik, Piast. 10) Leon Leśniewski, NPR itd.

Na liście warszawskiej

na początkowych miejscach kandydują Arciszewski i Diamand.

W okręgach: z Piasta na pierwszych miejscach: Rataj, Gruszka i Michałkiewiczowa. Z Wyzwolenia: Smoła, Putek, Łypacewicz i Bagiński. Z NPR Nader i Kwieciński.

PRZENIESIENIE P. WOŹNICKIEGO.

Warszawa, 5. 10. (od wł. k.) B. wicemarszałek Woźnicki, który po wygaśnięciu mandatu powrócił na stanowisko nauczycielskie i pracował w szkole w Warszawie na Woli został przeniesiony do wsi Czadkowy pod Tczewem.

Przedstawiciele Unda w M. S. Wewn.

Warszawa, 5. 10. (od wł. k.) Dyrektor departamentu politycznego M. S. Wewn., p. Stamirowski przyjął wczoraj przedstawicieli Unda w osobach

prezesa Dymitra Lewickiego

i b. wicemarszałka senatu Hałuszczyńskiego. Konferencja trwała półtorej godziny.

Likwidowanie Okręgowego Związku Kas Chorych w Łodzi.

Łódź, 5 października. W związku z likwidacją licznych na terenie kraju okręgowych związków Kas Chorych oraz powstaniem na ich miejsce trzech wielkich związków, w Warszawie, Poznaniu i Lwowie — rozpoczęła się w Łodzi likwidacja Okręgowego Związku Kas Chorych. Likwidacją tą zajął się z chwilą swego przybycia i zorjentowania się w pracy tej organizacji komisarz rządowy Okr. Związku Kas Chorych w Łodzi, p. Ratajski.

Z dniem 31 grudnia r. b. nastąpi ostateczna likwidacja Zw. Kas Chorych w Łodzi i odtąd czynności jego załatwiać będzie powstająca w międzyczasie nowa organizacja w Warszawie. W związku z tem obecny majątek związku wyrażający się sumą pięciu miljonów złotych przekazany zostanie Warszawie.

Jak się jednak dowiadujemy w Łodzi powstać ma ekspozytura Związku Kas w Warszawie, która z upoważnienia Warszawy w swoim zakresie przeprowadzać będzie kontrolę Kas Chorych.

x:o:x

Komuniści w obliczu wyborów.

Warszawa, 5. 10. (od wł. k.) W Warszawie rozplakatowane zostały afisze wyborcze komunistycznej Jedności Robotniczo Chłopskiej.

Jak słychać na liście państwowej komuniści wysuwają

następujące nazwiska:

Łańcucki, Sochacki, Bittner, Rosiak, Gawron i inni.

Na liście warszawskiej: Sochacki, Łańcucki. W Łodzi: Bittner.

Poza tem osobne listy składają: komunizująca Samopomoc Chłopska w Lubelszczyźnie, PPS-lewica, Ukraiński Selrob i Białoruskie Znamanije, powstało na gruzach dawnej Hromady.

x:o:x

Miljon złotych dla Gdyni.

Warszawa, 5. 10. (od wł. k.) Ministerstwo Skarbu przyznało miljon złotych kredytu na roboty inwestycyjne w Gdyni. — Część tej sumy została natychmiast wyasygnowana.

Wywiad marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 5. 10. (od wł. k.) Nowy wywiad Marszałka Piłsudskiego poświęcony jest budżetowi. Marszałek uzasadnia konieczność

większej samodzielności rządu

w wykonywaniu budżetu. — (Tekst dosłowny zamieszczamy na stronicy drugiej).

—:o:—

Niesamowity czyn wieśniaka.

Wykopanie czaszki zmarłej żony.

Sosnowiec, 5. 10 (od wł. k.) Mieszkający we wsi Józefów niejaki Smendek udał się w tych dniach na cmentarz w Zagórzu, rozkopał tam grób swej żony, zmarłej przed pięciu miesiącami

rozbił trumnę

i wyjął czaszkę. Czaszkę tę przywiózł do domu, aby ją pokazać dzieciom.

Smendek został aresztowany i przekazany sędziemu śledczemu. Śledztwo ma wykazać czy Smendek działał pod wpływem

zamroczenia umysłowego

czy też wskutek nadużycia alkoholu.

Ulgi dla aresztowanych posłów.

Decyzja sędziego śledczego.

Warszawa, 5. 10. (od wł. k.) Sędzia Demant, prowadzący śledztwo przeciw byłym posłom, osadzonym w więzieniu w Brześciu, wydał pozwolenie na przesłanie do twierdzy

najpotrzebniejszych rzeczy

dla aresztowanych. Przesyłki mogą zawierać: dwie zmiany bielizny, jasiek, koc i przybory do mycia.

—:o:—

Generał Rydz-Śmigły w Piotrkowie.

Łódź, 5 października. Jak się dowiadujemy, w dniu onegdajszym bawili w Piotrkowie w sprawach służbowych generał Rydz-Śmigły oraz gen. Dęb-Biernacki... Dęb kowski.

Wczoraj obaj generałowie opuścili miasto, żegnani na dworcu przez kompanję honorowa 25 pułku piechoty.

—:x:—

Rejonowy zjazd oficerów straży ogniowej w Konstantynowie.

Łódź, 5 października. Dziś w Konstantynowie odbędzie się rejonowy zjazd oficerów straży ogniowych rejonu konstantynowskiego. Zjazd ten zwołany został wskutek przeprowadzenia

motoryzacji oddziałów.

Początek obrad zjazdu, w których udział weźmie starosta Rżewski, nastąpi o godzinie 11 rano.

Rząd i sejm a budżet.

Konieczność większej samodzielności rządu w wykonywaniu budżetu.

Nowy wywiad z marsz. Piłsudskim.

Prezes Rady Ministrów, Marszałek Józef Piłsudski, przyjął w dniu 4 b. m. redaktora naczelnego „Gazety Polskiej", p. Bogusława Miedzińskiego i udzielił mu wywiadu, który podajemy poniżej:

— Jakież są perspektywy doprowadzenia w pracach budżetowych do tych celów, o których Pan Marszałek mówił ostatnim razem?

— Wie Pan, że znowu dwie trzecie tygodnia poświęciłem wyłącznie pracy nad budżetem, starając się coraz bardziej uściślić te wątpliwości i niepewności, jakie jeszcze w tej pracy pozostały. I wreszcie stanąłem przed główną kwestią w sprawie ułożenia budżetu. Pan się może zdziwi, że nazwę tę kwestię bardzo ostro i złośliwie — a jednak tak ją nazwę: zatrzymałem się mianowicie na zagadnieniu, jaką dozę „oszukaństwa" mam sobie dozwolić w budowaniu budżetu.

Powtarzam, niech się Pan nie dziwi mojemu określeniu. Nieraz używać muszę bardzo ostrych określeń dlatego, że — niestety — tylko takie określenia pozostają w Polsce w pamięci, inne określenia — bardziej, że tak się wyrażę, — dyplomatyczne — prowadzą tylko do wzrostu aberacyj myślowych.

Nigdy nie zapomnę, wie Pan, jednego wypadku w swojem życiu, który mnie doprowadził do wielkiego zażenowania. Było to w tych czasach, kiedy byłem Naczelnikiem Państwa i kiedy ówczesny premier angielski, znany Lloyd George, występował dość często przeciwko Polsce w niezwykle ostrych przemówieniach. A było to, proszę Pana, w okresie tym, kiedy cała Polska chorowała na nadczułość właśnie w sprawach zagranicznych. W rozmowie więc z posłem angielskim zwróciłem mu uwagę na ten fakt ostrych wystąpień premiera angielskiego, twierdząc, że w ten sposób wymusza on prawie odpowiedź w takim samym tonie. Poseł angielski — obok innych tłumaczeń — dodał wreszcie, że ja muszę zrozumieć, iż w takiem zaczadzeniu, w jakiem Polska w sprawach międzynarodowych pozostaje, inny sposób wystąpień jako premiera nie byłby zrozumiały i rzeczy delikatnie wyrażone każdyby tłumaczył na swoją jedynie korzyść. Wyznam Panu, że jako główny reprezentant Polski na Bożym świecie nie pamiętam drugiego zażenowania.

Oczywiście więc, gdym mówił o „oszukaństwie", łatwiejby mi było użyć określenia „nieścisłości" i „niedokładności": w budżecie państwa bowiem liczy się na miljony i miljardy i tylko idjota albo jakiś głupi bebech, który niedokładnie liczy nawet swoje chustki do nosa, albo inne części bielizny, może sądzić, iż jakikolwiek rachunek na miljony i miljardy może być podobny do rachunku na złotówki i grosze.

Gdy jednak używam słowa „oszukaństwo" — czynię to dlatego, że nasze budżety zawsze dotychczas spotykały się ze szczególnym gatunkiem ludzi i również szczególnym systemem w Sejmach. System dotąd niestety spotykany w Sejmach polskich należy do najniższego gatunku pracy ludzkiej i do najnikczemniejszych sposobów postępowania z poważną pracą państwową.

Proszę Pana, kiedy to mówię, to myślę o swojej pracy w tej właśnie dziedzinie, począwszy od wypadków majowych. Będąc zasadniczym przeciwnikiem jakichkolwiek rządów sejmowych, rządów kirbowych, rządów, gdzie głównym interesem jest — wbrew konstytucji, jak to udowodniłem — rozrost wychodków partyjnych — zdecydowałem odrazu, że permanentnych sejmów w Polsce nie dopuszczę. Dlatego też zastanowić się musiałem nietylko nad ograniczeniem czasu trwania sesji panów posłów, ale i nad przedmiotami, któreby były objektem ich prac. Zatrzymałem się wtedy na myśli, że — szanując naturalnie nie posłów, lecz samą instytucję Sejmu, skoncentrować muszę prace t. zw. parlamentu na budżecie. Gdyż właściwie budżet jest istotą praw parlamentów na świecie i z tego właśnie źródła wypłynęła walka, na całym świecie w swoim czasie toczona z absolutyzmem, która tyle krwi i tyle wysiłków kosztowała całą ludzkość. W tym kierunku też postępowałem i uczyłem postępować to pokolenie ministrów, które zaczęło pracować po maju. Jednakże przyglądając się bacznie tej właśnie pracy i tej dziedzinie życia politycznego w Polsce — przekonałem się dość szybko, że jestem niestety, z temi sejmami, a raczej z tymi posłami, na bardzo uciążliwej i demoralizującej drodze.

Przedewszystkiem, proszę Pana, pamiętać trzeba o technice pracy rządowej. Technika ta, podwyższając się co roku, stała zawsze znacznie wyżej, niż technika pracy Sejmu, tak, że najczęściej była to rozmowa człowieka z gęsią i prosięciem. Działo się zaś to głównie dlatego, że panowie posłowie, zamiast ześrodkować się na głównych kierunkach i rysach budżetu — próbowali, swoim niecnym zwyczajem być nietylko konkurentami, ale i zwierzchnikami rządu właśnie w drobnych szczegółach, czyniąc w dodatku małpie wysiłki w celu dobrania się jeżeli nie do łydek, to przynajmniej do spodni panów ministrów. Tendencja ta musiała kurczyć i zmniejszać jak najbardziej ambicje pp. ministrów w ich pracy. Zmuszała ich do stosowania się do poziomu najniższego. I wtedy całe mnóstwo drobnych targów i „oszukaństw" zostało z konieczności zepchnięte przez ministrów na ich urzędników. Były to śmieszne, małpie grymasy sejmowe, w których uważane za wielki ewenement np. zmniejszenie dotacji reprezentacyjnej o jakieś 12 złotych lub coś podobnego. Rozwijała się ta historja według przysłowia: im dalej w las, tem więcej drzew. Tem więcej tedy było bezczelnej konkurencji w rzekomej znajomości przedmiotu, tem więcej łgarstwa śmiesznego i głupiego — i tem więcej targów, chociażby poza kulisami, z drobnem macherstwem politycznem i wyciągania grosza publicznego na panów posłów i na wychodki partyjne.

Naturalnie — rozumie Pan, że jeżeli idzie o taką błazeńską komedję, to górą zawsze mógłby być rząd, jako lepiej znający przedmiot, umiejętniej obracający temiż miljonami i miljardami i — jeżeli idzie o praktyczną przewagę — to mogący zupełnie nie dbać o sądy panów posłów i spokojnie oszukiwać ich jak mu się żywnie podoba.

W moich próbach naprawienia tego stanu rzeczy zawiodłem się głęboko. Poszedłem wtedy, jak Pan wie, inną drogą: skracaniem za wszelką cenę okresu gadania budżetowego, zmniejszając w ten sposób przemęczenie rządu i ministrów ustawicznemi szantażami zarówno poszczególnych posłów, jak i całych wychodków partyjnych. A jeżeli teraz zastanawiam się nad dopuszczalnym stopniem niedokładności i nieścisłości, a zatem i „oszukaństw" w sprawie budżetu — to dlatego, że mam wciąż jeszcze do czynienia z nawykami i przyzwyczajeniami pracy dotychczasowej.

Głównym zaś rzeczowym powodem tego — że tak powiem — wzmożenia moich wątpliwości, jest podniesiona już raz przeze mnie kwestja luzów budżetowych. Pewna elastyczność w budżecie wydaje mi się konieczna: już to dla tego, żeby przewidywania budżetowe ściślej przystosować do rzeczywistości gospodarki co najmniej rocznej, a w wielu wypadkach sięgającej do lat 4 i 5-ciu; już to dlatego, że i rok rokowi nie jest równy. Nie sądzę jednak, iż mógłbym zmienić nawyki i przyzwyczajenia i nie przypuszczam, abym mógł wprowadzić zupełnie otwarte i szczere postępowanie; muszę się tedy zastanowić nad kwestją luzów i zrobienia budżetu uczciwie bardziej płynnym w rękach ministrów.

Tracę, jak Pan widzi, czas i wysiłki swoje ażeby wydobyć choć cokolwiek dla mojej zasadniczej tendencji: zrobienia budżetu o bardziej prawidłowej budowie i podniesienia poziomu pracy nad budżetem zarówno w rządzie, jak i w sejmie. Czy mi się to uda — to jest pytanie, które postawiłem sobie na piątkowej konferencji z ministrem skarbu. Forma proponowana mi przez ministra skarbu nie bardzo mi się podoba i niełatwo mogę się na nią zgodzić. Na tem więc, widzi pan, utknęła moja biedna praca nad budżetem.

— Dążeniem Pana Marszałka w konstrukcji budżetu byłoby zatem uczynienie go bardziej dostosowalnym do życia?

— Zapewne, proszę Pana, można to określać i w ten sposób, gdyż sama forma naszych budżetów jest niedostosowana ani do życia, ani do możliwości zrozumienia. Dość Panu powiedzieć, że dzięki tej właśnie formie, ja, jako minister, nigdy nie otwierałem tej księgi dla swej pracy, gdyż musiałem, że tak powiem, przerobić ją tak, ażeby móc wyodrębnić kwestję, nad którą w danej chwili pracowałem, wyciągnąć ją z gęstwiny cyfr, ułożyć inaczej, ażeby mieć dostateczny przegląd dla swoich prac. I jeżeli musiałem to zrobić za każdym razem, kiedy przystępowałem do konkretnej pracy, to chyba dostateczny dowód, że budżety są ułożone niepraktycznie i niedostosowane do istoty pracy każdego z ministrów. Naturalnie, proszę Pana, gdy mamy za sobą taką przeszłość, gdy panowało stałe oszukiwanie, to im więcej zaplątanie rzecz ułożyć i napisać — tem więcej miejsca do „oszukaństwa". Przecież, proszę Pana, minister u nas zaczyna rozumieć treść swego budżetu, tak napisanego, dopiero po roku dobrej służby: przecież musiano trzymać cały szereg „speców" do tego, żeby tak napisać budżet. Zawsze sobie przypominam, gdy o tem mówię, niejakiego majora Grosska, który dlatego, aby wojsko nie było zanadto naciągane i oszukiwane, nauczył się tej specjalności tak, żeby i wojsko oszukiwać mogło. Naturalnie, nie chodziło tu o sejm, ale o inną dykasterję konkurencyjną w postaci ministra skarbu i jego urzędników. Gdy sejm oszukać jest zawsze łatwo — to musi się pan z tem zgodzić — z tamtymi za to jest gorzej: tam bowiem głównie siedzą „spece".

W tym roku, proszę Pana, pójdę napewno w tym kierunku, którego dawno się domagam: przynajmniej swój budżet, budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych, ułożę inaczej, niż dotąd był układany. Zrobię przynajmniej jakiś przyzwoity początek, gdyż nie wątpię, iż innym ministrom przyjdzie to z wielką trudnością. Cała praca nad przejrzystością budżetu wymaga, zdaniem mojem, kilku dobrych lat pracy bardzo ciężkiej i bardzo mozolnej.

Więc widzi Pan, że mówiąc „dostosowalny do życia", postawił Pan kwestję, która się teraz rozpada na kilka odrębnych, gdyż życie jest zanadto ogólnikowem pojęciem i tyczyć się może nietylko życia posłów, ale i osłów — że strawestuję mistrza Słowackiego, który w ten sposób rymował, panów posłów do osłów przyrównywując.

Jak pan widzi, trzymają się i mnie żarty. Ot, co znaczy odejść choć na tydzień od nieznośnej i obrzydliwej pracy babrania się w brudach: zaraz i humor przybiera i po dawnemu nasuwają mi się cytaty ze Słowackiego.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Dwudziesty trzeci dzień ciągnienia.

15.000 zł. Nr. 92637.

10.000 zł. Nr. 189559.

Po 5.000 zł. Nr.: 83500 88419 131428 139157 155028 158490 172682.

Po 3.000 zł. Nr.: 10369 186386.

Po 2.000 zł. Nr.: 16331 56240 69061 71182 77229 93121 98766 146495 169477.

Po 1.000 zł. Nr.: 19273 23839 26307 32228 40646 47730 51308 55741 63145 66071 66244 77437 80461 89611 107585 111331 129079 147661 151934 162656 179971 188711 193291 197147 204301 205557 208476.

Po 600 zł. Nr.: 18527 21371 25900 27860 32766 34350 34749 51379 59040 59831 62288 64936 76964 95791 97785 98830 98943 102780 107947 112455 118116 119364 124514 125489 129566 140461 150058 153040 157954 166690 169156 173425 176650 177689 179074 184951 191971 200923 202983 206994.

Po 500 zł. Nr.: 1132 1293 1919 1973 8561 13252 15753 16599 16968 17332 18040 21178 21496 25799 26595 29715 30238 34997 36544 37744 38477 38651 39003 40824 40943 41597 44622 45047 45974 47089 48283 48478 49019 49257 49309 51835 51961 53367 53647 53730 56392 56893 58202 60755 61248 62347 64314 65897 70221 73096 76768 79069 79397 81310 84653 85449 88201 89947 90382 91041 91145 91336 93511 98310 99820 99971 101121 101251 101311 101652 104413 104982 106430 107424 111803 112319 112999 113950 114692 118812 119990 127429 131856 135705 135763 137479 138117 141231 141736 142608 147386 147477 148793 150953 151107 151358 152335 153946 154068 155363 155552 156447 158638 159138 159416 160884 161723 162643 162748 165095 166085 168740 168793 169455 170943 171079 173206 173567 173605 173951 175141 178306 178411 179293 179560 179929 179997 180341 181957 189208 190212 190265 190573 193009 194582 195617 196614 196628 196770 198003 198318 198824 200575 206032 206526 208309 209150.

Zanim sprzedadzą papieros...
Jak pracuje fabryka tytoniu.

Tyle pieniędzy puszczamy z dymem, że nie od rzeczy będzie, gdy szerszy ogół dowie się, jakie koleje przechodzą wyroby tytuniowe nim dostaną się do rąk palacza.

W Polsce mamy plantacje tytuni w Małopolsce Wschodniej, na Wołyniu, Lubelszczyźnie i w Poznańskiem. Surowiec zagraniczny sfermentowany sprowadza się w belach z Bułgarji, Jugosławji, Grecji, Rosji, Włoch i Turcji. Dalej idą surowce amerykańskie Virginja i Kentucky. Krajowych surowców używa się do niżej taryfowanych tytuni i papierosów.

Oto jak odbywa się wyrób papierosów, cygar i tytuni w monopolowej fabryce w Warszawie na Ochocie. Pierwszym etapem fabrykacji jest oddział

przyrządzalni liści tytuniowych.

Praca ta dzieli się na pierwszą i drugą operację. Pierwsza polega na otwieraniu bel, rozwiązywaniu z łyka liści tytuniowych i skrapianiu wodą zapomocą rozpylaczy Kertinga, celem nadania liściom elastyczności. Surowiec skropiony w skrzyniach odsyła się do sytni (zwilżarni), gdzie utrzymana jest wilgoć od 95 do 100 proc. zapomocą pary, w temperaturze + 25 st. C. Ze sytni transporterem mechanicznym sprowadza się skrzynie do drugiej operacji. Tu praca polega na składaniu i mieszaniu liści tytuniowych różnych gatunków, według procedury, przepisanej przez Dyrekcję Monopolu do poszczególnych wyrobów.

Mieszanki sporządza się w specjalnych kaflowych przegrodach o pojemności

do 800 kg.

Surowiec po maturyzacji na drugi dzień składany jest do pak z oznaczeniem gatunku. Paki te przechodzą następnie do krajalni. Fabryka posiada krajarki systemu krajowego firmy „Pionier" i wiedeńskie Clayton Schuttleworth. Jedna maszyna taka kraje 700 do 800 kg. surowca dziennie. Surowiec krajany, w miarę krajania, jest wciągany zapomocą powietrza przez specjalne rury do t. zw. separatorów, które oddzielają miał od tytuniu. Jest to urządzenie nowoczesne, jakiego nie znał nasz przemysł prywatny, a które zastosowano dotychczas w bardzo niewielu fabrykach w Europie. Po przeschnięciu tytuń jest już gotowy do fabrykacji papierosów.

Na oddziale fabrykacji tutek znajduje się

50 maszyn wyrobu krajowego,

każda z nich produkuje 70 do 75 tys. tutek dziennie. W oddziale tym są też specjalne maszyny napychaczki systemu Müllera, które nabijają tytuń do tutek; jedna maszyna napycha 85 tysięcy papierosów dziennie. Obok mieszczą się maszyny, które służą do fabrykacji papierosów bezustnikowych.

Papierosy gotowe idą do suszarni, gdzie po jednodniowem przynajmniej przeschnięciu są pakowane w pudełka następnie w skrzynie i odsyłane do magazynów wyrobów tytuniowych. Papierosy pakuje się ręcznie i częściowo maszynami. Ostatnio sprowadzono maszyny najnowszego typu z Wiednia, które robią pudełka, jednocześnie

pakują papierosy i zaklejają.

Maszyna taka pakuje do 400 tys. papierosów dziennie. Pakowaczka krajowa jest w stanie zapakować 650 tys. sztuk dzienie bez robienia pudełek i zaklejania. Prócz tego są maszyny sygneciarki, które zaklejają pudełka sygnetkami godło państwowe), wybijają stempel kontrolny z numerem fabryki datą i numerem stołu, by w razie reklamacji wiadomo było, która fabryka i jaki stół (robotnik) robił papierosy. W fabryce jest pakowalnia tytuniu, w której tytuń jest ważony, pakowany w odpowiednie paczki i przygotowany do sprzedaży.

KRATECZKI.

Pół złotówki rozwiązało spółkę.
Kłótnia o węgiel.

Dlaczego węgiel, który kopiemy we własnym kraju jest droższy niż ten sam węgiel, wywieziony zagranicę, pozostaje dotąd nie zbadaną tajemnicą baronów węglowych.

Dawniej chętnie przyjmowano wekselki, które może nie zawsze były wprawdzie chętnie i szybko wykupywane, ale zato szybko i chętnie były dawane. Dzisiaj tylko za gotówkę można otrzymać „czarne djamenty". Nazwa ta niczem nie jest usprawiedliwiona. Znajdźcie bowiem takiego, któryby nawet za różnowartość 100 korcy „czarnych djamentów" dał wam pół korca białych djamentów.

Węgiel służy do trzech celów: do opalania, do sprzedawania i do kradzenia. Zwłaszcza ten ostatni sposób użytkowania jest najbardziej rozpowszechniony, gdyż na węgiel do palenia nie wszyscy mają pieniądze.

Pieniądz wprawdzie jest przesądem burżuazyjnym, ale nawet bolszewicy wielce sobie ten przesąd cenią. W Łodzi pieniądz nie stał się wprawdzie przesądem, ale stał się zato, dawnem, miłem wspomnieniem.

CICHA SPÓŁKA.

Antoni Lewandowski, zamieszkały na ulicy Obywatelskiej, był furmanem od 26 lat i mimo, że zarabiał tylko 30 złotych tygodniowo, jednak miał się dostatnio.

Tajemnicę tego dostatku ujawniono dopiero na skutek małego nieporozumienia. Lewandowski przewoził węgiel, który zamożniejsi i uczciwsi kupują w składzie i płacą 7 zł. za korzec. Są jednak biedniejsi, którzy imają się wszelkich sposobów, byle tylko cenny ten kruszec nabyć jaknajtaniej. Do tej kategorji należał Surowiec Józef.

GŁOŚNA LIKWIDACJA.

W dniu 2 lipca rb. Lewandowski pracujący w biurze przewozowym, miał powierzony do przewiezienia węgiel należący do Sztencla Krystjana. Lewandowski jako człek wytrawny w swym rzemiośle, załadował trochę więcej i przy domu nr. 3 na ulicy Towarowej zatrzymał się aby w woreczek usypać umówioną porcję Surowcowi. Tu jednak zaszło między nimi małe nieporozumienie, które stało się powodem „wsypy". Surowiec zalegał w płaceniu zaś Lewandowski nie uznawał kredytu i wszystkie tranzakcje zawierał gotówkowo. To też gdy Lewandowski nasypał mu w worek około pół korca węgla i zażądał 2 zł. a Surowiec dawał mu tylko 1,50 zł. zaznaczając że resztę dopłaci mu następnym razem, wynikła sprzeczka, którą zlikwidował post. Rzeźniczak, który węgiel zakwestjonował i spisał protokół.

Józef Surowiec i Antoni Lewandowski stanęli przed Sądem Powiatowym oskarżeni jeden o kupno kradzionego węgla drugi o kradzież i po rozpatrzeniu sprawy skazani zostali każdy na 1 miesiąc więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Element wychowawczy na pierwszem miejscu pracy pedagogicznej

Gimnazjum Cecylji Waszczyńskiej w Łodzi.

Gimnazjum Żeńskie C. Waszczyńskiej w Łodzi należy do tych placówek naukowych, które za cel i hasło wzięły sobie służbę około wychowania narodowego i obywatelskiego młodzieży wszystkich sfer i klas społecznych, wszystkich wyznań i środowisk. Wśród uczenic szkoły przeważa wyznanie chrześcijańskie (90 proc.), lecz zapewniono i innym wyznaniom należytą opiekę i naukę religji.

Wychowankami gimnazjum są dziewczęta z kół inteligencji średnio-zamożnej (urzędników państwowych 33 proc.), pracowników prywatnych (30 proc), ze sfer rzemieślniczych (20 proc.), a tak że — robotniczych (17 proc.).

Uznane dziś powszechnie idee demokratyzmu przeniknęły całkowicie atmosferę szkoły — panuje w niej duch równości wszystkich wobec prawa, idea wytężonej pracy i koniecznej ofiarności dla naszego Państwa. W pierwszym rzędzie kierownictwo gimnazjum stara się zapewnić uczenicom możność zdobycia wiedzy w jaknajlepszych warunkach higjenicznych i dba o bardzo wysoki poziom nauczania czego dowodem być może nadanie szkole przez Minist. W. R. i O. P. pełnych praw gimnazjum państwowego (kat. A.). Wychodząc z założenia, że wychowujemy teraz nowe pokolenie obywatelek, wykładający pamiętają o niezmiernej ważkości elementu wychowawczego, stawiając go na naczelnem miejscu w swej pracy pedagogicznej.

Chcąc zaznajomić uczenice z dorobkiem kultury polskiej, chcąc w nich wzbudzić miłość i uwielbienie dla tej kultury i chęć do pracy nad powiększeniem jej zasobów, szkoła organizuje wycieczki krajoznawcze i przyrodnicze, (Pomorze i Zakopane) odczyty ilustrowane przezroczami, pogadanki, obchody. Nadto umożliwia ona uczenicom zwiedzanie wystaw (PWK) warsztatów pracy (fabryk, hut itp.), widowisk teatralnych o wysokim poziomie artystycznym i pobudza je do urządzania przedstawień szkolnych własnemi siłami (wyst. „Pieśni o Sobótce" Kochanowskie w ubiegł. roku szk.). Wszystkie te środki zainteresowania uczenic różnemi objawami życia wyzyskane są należycie na terenie szkoły w celu zagrzewania wychowanek do wszystkiego, co pobudza do pracy, co kształci, rozwija i uszlachetnia ducha.

Dzieckiem uderzył trzykrotnie w podłogę.

Z Żółkwi donoszą nam o wstrząsającym wypadku, który wydarzył się we wsi Więzowa. Oto umysłowo chory Kość Palji liczący lat 19, podczas nieobecności rodziców porwał

17 miesięczne dziecko

swej siostry Marji za nogi i trzykrotnie uderzył niem o podłogę, zabijając je na miejscu. Straszny ten wypadek wywołał we wsi ogromne wrażenie. Furjata odstawiono do Zakładu w Kulparkowie.

Rozmaici mogą być narzeczeni!
Biedne serce nadobnej córy gospodarskiej.

Z Piotrkowa donoszą

Michał Chływa vel Gliwa pochodzący z Rawy Ruskiej woj. Lwowskiego, będąc w Warszawie, zapoznał się z panną Genowefą Załęczną, mieszkającą stale we wsi Domiechowice, gm. Bełchatówek. Młodzi podobali się wzajemnie. To też Michał, nie chcąc opuścić nadobnej panny Geni, przyjechał z nią do wsi rodzinnej i zniewolony jej wdziękami

zamieszkał tam,

starając się o jej rękę.

Pan Michał człowiek szybkiej decyzji, niebawem uzyskał zgodę rodziców i dał na zapowiedzi. Przyszły teść, zachwycony nadzieją tak szybkiego zamążpójścia córki, podarował Michałowi roczną jałówkę i na wydatki związane z formalnościami ślubnemi 80 zł. gotówką. Sam narzeczony zaś zajął się przygotowaniem

do uczty weselnej.

Wśród tych przygotowań wyczerpały się zapasy monopolówki. P. Michał oczekujący ciągle przysłania mu pieniędzy od matki z jego 20 morgowego gospodarstwa, sprzedał „tymczasem" swemu szwagrowi in spe Stefanowi Załęcznemu ową jałówke za 70 zł., a sam pojechał do Bełchatowa po nowy transport „wody życia". Było to w dwa tygodnie od chwili jego przyjazdu.

Próżno Genia tęsknie czekała na Michałka, a teściowie na wódke... Czekaliby może do tej pory gdyby nie przyszło im do głowy zapytać się o narzeczonego na posterunku policji w Bełchatowie.

Tu powiedziano im po poinformowaniu się w Tarnowskich Górach, że ich niedoszy zięć mało, że siedział już w więzieniu, ale go jeszcze poszukują

za 3 kradzieże z włamaniem!

I to by mu może Genia przebaczyła zachowując o nim wdzięczną pamięć, gdyby nie okazało się iż Chływa jest już żonaty i dzieciaty, oraz, że zostawił rodzine bez środków do życia! Wszczęto poszukiwania, ale narazie oszust przepadł jak kamień w wodzie!

—:o:—

„WALC MIŁOŚCI"
na ekranie kina „Splendid".

Bardzo miły film.

Reżyser Thiele potrafił stworzyć wodewil filmowy t. j. lekką komedję, przeplataną śpiewami i tańcami. Udał mu się ten amalgamat teatru i kina, gdyż wziął najlepsze pierwiastki teatralne i zmieszał w odpowiedniej dozie z efektami czysto kinowemi.

Film posiada specyficzny charme. Zasadniczą rolę odgrywają tu zabawne perypetje bohaterów i splot nieporozumień sytuacyjnych.

Ozdobą filmu i centralną jego postacią jest, oczywiście, Lilian Harvey, pełna temperamentu i brawury, ujmująca i figlarna w dziewczęcej kokieterji, szczera

w momentach lirycznych.

Rzecz wyreżyserowana jest swobodnie i sprawnie w sposób groteskowy. Akcja toczy się w dobrem tempie, tak że mimowoli zapominamy i nie zważamy na niekonsekwencje tematyczne.

Drugorzędne role obsadzone są wspaniale. Georg Alexander, Junkermann i inni — są w swoim żywiole.

Z niemieckiej wersji całkowicie mówionej, pozostały w wersji synchronizowanej tylko strzępy rozmowy i okrzyków w języku francuskim.

W niektórych miejscach djalog zupełnie usunięto na rzecz napisów, a w innych podstawiono wersję francuską. Wskutek tego artyści w pewnych scenach poruszają bezgłośnie wargami; gdzieindziej znów słychać wyrazy francuskie, dziwnie odskakujące od środowiska i typów (księstwo Lauenburg w Niemczech).

Nad program niezrównana dźwiękowa komedja rysunkowa „polskiego Fleischera" Leona Małachowskiego pod tyt. „Rechoczący błazen" oraz aktualności krajowe.

—xox—

LEO DARTEY.

Dwa listy

—:o:—

W kącie salonu Gilbert rozmawiał ze swoją „przyszłą".

Stanowili taką najwspółcześniejszą parę narzeczonych, co nie pozując na zakochanych, nie wywracają oczami ani żonglując frazesami, żywią jednak dla siebie to pewne i spokojne uczucie, w którem góruje wzajemne zaufanie.

Cień smutku wszakże zjawiał się od czasu do czasu pomimo ożywionej gawędy na pogodnem czole Gilberta.

Oczekiwał z dnia na dzień zawiadomienia o terminie wyjazdu swego z naukową misją do najniebezpieczniejszych okolic jeziora Czad, obowiązany odbyć ryzykowną tę wyprawę przed poślubieniem Paulinki.

Mimo, że przygotował już narzeczoną oddawna do myśli o tem karkołomnem dla niego przedsięwzięciu, bał się jednak zbyt silnego wrażenia w decydującej chwili dla niej.

Jakgdyby na potwierdzenie jego obaw przyniesiono mu depeszę. Gilbert przebiegł ją oczyma blednąc.

— Niedobre wieści w telegramie? — spytała narzeczona.

— Ach, mój Boże!.. Moja droga Paulinko....

Za miesiąc muszę już być nad jeziorem Czad, Paulinko! — szepnął, szukając z pełnym troskliwości niepokojem śladów wzruszenia na jej twarzy.

— Ha, trudno! — odparła panienka spokojnie. Należało spodziewać się tego, mój biedny Gilbercie!

Drgnął. Co? Zamiast łez, ten spokój? Obojętność nawet? Te szablonowe wyrazy współczucia?!

Lodowaty dreszcz przejął Gilberta Czyżby Paulinka nie kochała go. Zadawał sobie to pytanie przy obiedzie, biegnąc raz po raz wzrokiem ku narzeczonej, rozmawiającej pogodnie, wesoło nie mal, ze swoim sąsiadem po drugiej stronie stołu.

Wtem spojrzawszy przelotnie na Litkę ubogą kuzynkę Paulinki, której rodzice przygarnęli sierotę nie tyle z litości co ze względów praktycznych. Zauważył ze zdziwieniem rysy jej zmienione bólem i oczy łez pełne. Wnet jednak pod jego spojrzeniem zalane łzami źrenic skryły się pod powiekami i przybladła twarzyczka usiłowała stłumić wyraz cierpienia.

Gilbert, który nigdy dotychczas niczem poza zdawkową grzecznością nie raczył darzyć ubogiej panienki, przyjrzał się jej po raz pierwszy uważnie i ze współczuciem.

— Co jej dolega? —pytał się w duchu.

Wyjazd jego do niebezpiecznej strefy, gdzie ryzykując zdrowiem i życiem miał zdobyć podstawę dla umocnienia się na swem stanowisku w paryskiej fabryce kauczuku, w której pełnił odpowiedzialną funkcję inżyniera, odbył się bez łez i wybuchów żalu ze strony Paulinki. Odjechał więc z sercem pełnem trwogi i niepokoju.

Czy śpieszył na spotkanie śmierci? Jaki ból, zawód czekał go za powrotem do kraju? Czy Paulinka kochała go tak jak tego pragnął: dla niego samego, czy też dla jego stosunków, świetnie zapowiadającej się karjery, zalet fizycznych i towarzyskich?

Wśród takich rozmyślań drobna cierpieniem zmieniona twarzyczka Litki stawała mu raz po raz przed oczyma. Ach! Dlaczego Paulinka nie żegnała go z taką zbolałą twarzą.

Pod koniec swego pobytu nad jeziorem Czad szarpany niepewnością, postanowiwszy za wszelką cenę dowiedzieć się prawdy przed powrotem do kraju, napisał do narzeczonej list następującej treści:

Droga moja Paulinko!

Po raz ostatni pozwalam sobie zwracać [illegible] ciebie w ten sposób. [illegible] że nie wracam do Fr[illegible] stanie w jakim m[illegible]. Na skutek zadanej mi przez krajowca i źle leczonej rany jestem nieuleczalnie ślepy. Nigdy już nie ujrzę światła dziennego, ani twych jasnozłotych włosów, Paulinko! Pozostaniesz dla mnie drogiem wspomnieniem jedynie. Zdając sobie sprawę, że niewidomy kaleka nie jest odpowiednim mężem dla ciebie, zwracam ci niniejszem słowo, które dałaś zdrowemu i rokującemu ci świetną przyszłość mężczyźnie.

Żegnaj i bądź szczęśliwą, Paulinko.

Gilbert.

Odwrotną pocztą otrzymał dwa listy: jeden wytworny, pachnący, podpisany przez Paulinkę, zawierający wyrazy zdawkowego współczucia i... wdzięczności za zrozumienie sytuacji... wypadł mu z drżących rąk. Nie podnosząc go, rozpieczętował i wyjął ze skromnej zwykłej koperty drugi i spojrzawszy na podpis czytał skwapliwie:

Panie Gilbercie!

Dowiedziałam się przed chwilą o strasznem nieszczęściu, jakie pana spotkało. Zbyt jestem przejętą niespodziewaną tą wiadomością, by móc przedstawić panu ile uroku życie mimo kalectwa może mieć jeszcze dla pana. Proszę darować mojej kuzynce ból, jaki mu swem listem zadaje... Ona nie wie co to jest miłość i cierpienie! A jeśli pan obawia się samotności, wiedz, panie Gilbercie (ach, jak trudno mi pisać o tem) że jest we Francji kobieta, która chętnie dzielić ją będzie z panem. Nie jako narzeczona czy żona, oczywiście! Wiem, że uboga panna nie jest partją dla pana, ale... ociemniali muszą mieć kogoś nieodstępnego, ktoby towarzyszył im, prowadził, był światłem ich oczu jednem słowem...

Oddana panu

Litka.

Ach! Litko, droga Litko! — szeptał Gilbert całując z rozrzewnieniem list. Tak, ty będziesz towarzyszką mego życia, światłem mojem, źrenicą mego oka, ukochaną żoną moją!

tłum. J. S.

—::•::—

Wzorowe warsztaty pracy

w Pabjanickiej Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej.

Pabjanicka Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa datuje swój rozwój od roku 1924, kiedy zarząd nad nią objęło Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Technicznej jako koncesjonarjusz. Inicjatorem Towarzystwa i pierwszym jego prezesem był p. dr. Loth, obecnie zaś prezesem Towarzystwa jest p. Feliks



Inż. Franciszek Tymieniecki, dyrektor Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej w Pabjanicach.

Krusze — vice prezes p. dyr. inż. Fr. Drzewiecki.

Dyrektorem Szkoły jest p. inż. Franciszek Tymieniecki.

Dzięki zasiłkom MWR i OP w krótkim stosunkowo czasie udało się Towarzystwu wznieść solidne gmachy, mieszczące klasy i warsztaty szkolne z poważnemi dziś inwestycjami. Szkoła kształci młodzież w dwóch kierunkach: odlewniczym i ślusarsko-mechanicznym.

Dział odlewniczy w Szkole stoi na wysokim poziomie, dzięki niepospolitej fachowości i oddaniu się swej pracy p. inż. Wł. Wagnera, który w krótkim czasie, bo w ciągu trzech lat wykonał szkolnemi siłami takie roboty jak figura i płaskorzeźby pomnika Tadeusza Kościuszki, Jagiełły, ks. Skorupki, Legjonisty i inne.

Dział ślusarsko - mechaniczny kładzie szczególny nacisk na narzędziarstwo i hartownictwo — niestety dziś bardzo zaniedbane w Polsce. Środki dla swej egzystencji czerpie szkoła głównie ze sprzedaży swych wyrobów, bo zasiłki Ministerstwa w niewielkiej zaledwie części pokrywają koszta utrzymania szkoły. Niestety ta konieczność wydajnej pracy warsztatów szkolnych jest z jednej strony dla zabezpieczenia bytu szkole — z drugiej zaś dla nauczenia uczniów wydajnej organizowanej pracy stwarza w pewnym odłamie społeczeństwa pojęcie, że szkoła robi konkurencję rzemiosłu. Co zrobić z rezultatem sumiennej i twórczej pracy 184 uczniów i ich instruktorów? Czy warsztat szkolny może być konkurencją dla wielotysięcznej rzeszy polskich rzemieślników? Pabjanicka Szkoła Rzemieślniczo - Przemysłowa dąży do tego, aby posiadać wzorowy dobrze zorganizowany warsztat pracy, w którym rzemieślnik polski mógłby się zapoznać z nowoczesnemi sposobami obróbki metali, z najnowszemi narzędziami i przekonać się o wartości tych urządzeń dla produkcji, aby w konsekwencji tego zastosować następnie je u siebie. Wtedy z pewnością będziemy w stanie przeciwdziałać przywozowi z zagranicy artykułów technicznych w wielu wypadkach łatwych do wykonania u siebie i po cenie nawet tańszej aniżeli to czyni zagranica.

Jeśli Szkoła Przemysłow-Handlowa w Pabjanicach stanęła na tak wysokim poziomie—organizacyjno



Inż. Władysław Wagner, dyrektor odlewni Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej w Pabjanicach.

technicznym, to jest to, niewątpliwą zasługą skoordynowanej i zgodnej pracy, jaką potrafił stworzyć pp. dyr. inż. Tymieniecki i Wagner, którzy z całym poświęceniem oddali sie młodzieży rzemieślniczej.

—:o:—

Osiedla rzemieślnicze w Karolewie.

Na jakich warunkach otrzymać można mieszkanie?

Pierwsze Osiedle Robotnicze, którego budowę rozpoczęto przed dwoma laty na obszernym, częściowo zadrzewionym terenie przy ulicy Wileńskiej, na Karolewie (w pobliżu dworca kolejowego Łódź-Kaliska) zostało wykończone. Obecnie odbywa się zamieszkiwanie domków jednopiętrowych.— Teren, stanowiący przed kilku laty nieużytki, tętni życiem. — Dwie trzecie kolonji zaludniono. Widok kolonji czyni wrażenie miniaturowego miasteczka. Poszczególne domki posiadają wzorowe ogródki, a urządzenie ulic i alei dopełnia estetyczną całość.

Między innemi zarząd Towarzystwa Budowy Domków Robotniczych wynajmuje poszczególnym osobom i połowy domków, przyczem komorne pobiera miesięcznie. Tacy lokatorzy mają przytem i tę dogodność, że w przeciągu trzech lat od chwili osiedlenia się w charakterze lokatora, przysługuje im prawo pierwokupu domku, przyczem wpłacone przez okres trzechletni komorne zaliczane im będzie w poczet kapitału niezbędnego do kupna domku. Wszelkich informacyj udziela na miejscu administrator osiedla p. Pełka.

—:::—

Piękna pani

w obliczu zimy.

Sukienki, płaszcze, kapelusze i pelerynki z aksamitu — to ostatni krzyk mody. Ciepły aksamit o miękkich barwach, dobrze przylegający nadaje się doskonale zarówno do sukien rannych, wizytowych, do pracy i zabawy. Na wyróżnienie zasługuje linja bioder, odznaczająca się ozdobami i pomysłowem wykonaniem.

Wyróżnione będą barwy bronzowa, granatowa i czarna. Na uwagę zasługuje wysoki stan, który sukniom nadaje piętno klasyczne.



1) Bronzowy płaszcz z tweedu bogato obramowany futrem. 2) Niebieskawy płaszcz z angielskiego materjału z obszyciem futrzanem. 3) Czarna sukienka z aksamitu. 4) Granatowo - szara sukienka z wełny. 5) Biało - czarna sukienka z krepsatyny. Oryginalne zakończenie boczne spódniczki. 6) Granatowa sukienka z welutyny. 7) Szara sukienka z welutyny. Spódniczka z trzech rzędów plisowań.



Granatowo - szara sukienka z jersey z białoczarnym kołnierzykiem. Bluzka długa. Zimowe kapelusze z aksamitu.



Stylowa sukienka z bronzowego aksamitu.



1) Piaskowy kostjum z ciemną bluzką jedwabną. 2) Czarna sukienka z różowemi kwiatami. Skośne wolanty. 3) U góry: a) kostjum zimowy z pięknem obramowaniem futrzanem żakietu; b) sukienka z tweedu. U dołu: długa wyszywana rękawiczka biało czarna.



Ciemno bronzowy kostjum z wełny. Zapinane rękawy.

Srebrnoszary płaszcz z wełnianego rypsu.



1) Granatowy trykot wełniany granatowo-biały.

2) Sukienka i płaszcz w jednym kolorze z tweedu ze wstawkami z sukna.

3) Czarny kostjum wełniany. (h)

SPORT

Bokser bez menażera
to ptak bez skrzydeł.
Ran w Ameryce.

Jeden z najlepszych polskich pięściarzy, Ran, który w kraju przed paroma laty święcił znakomite triumfy i odznaczył się chwalebnie w walkach na terenie europejskim, po parotygodniowym pobycie na Kubie, gdzie odniósł również dwa

poważne zwycięstwa,

przebywa obecnie od szeregu miesięcy w Ameryce.

Ran wyjechał do Ameryki z zamiarem wybicia się na czoło bokserów światowych w swojej wadze (średnia). Dotąd jednak nie udało mu się walczyć z żadnym z poważniejszych bokserów, co znacznie opóźnia jego karjerę bokserską, która ze względu na kwalifikacje Rana, winna dokonać się

szybko i triumfalnie.

Dotychczas trudno było zdać sobie sprawę z tego, dlaczego Ran ukazuje się w ringu bokserskim w Ameryce tak rzadko i dlaczego do skutku nie dochodzą spotkania jego z poważniejszymi pięściarzami, których wielu przebywa na terenie Nowego Świata. Tajemnicę tę jasno i wyczerpująco tłumaczy dopiero prasa polska w Ameryce, w której znajdujemy ostatnio cały szereg większych na ten temat wzmianek.

Zdaniem prasy tej — Ran zasługuje na to, aby angażowany był częściej do większych spotkań bokserskich. Tymczasem od chwili swego przybycia do Ameryki, pięściarz polski nie miał okazji przekonać się, że Ameryka jest ziemią obiecaną bokserów. Wina tego stanu rzeczy polega na tem, że Edward Ran nie posiada odpowiedniego menażera, któryby w stosunkach amerykańskich umiał dać sobie radę i wprowadzić swego pupila na ring do walki z poważniejszymi przeciwnikami.

Jak pisze „Dziennik Związkowy" bokser polski posiada menażera francuskiego, który na tereni europejskim wykazał wprawdzie niepoślednie zalety, ale zgubił się w nieznanych mu warunkach amerykańskich. Na tym terenie posiada on szereg braków, a przedewszystkiem — nie zna

języka angielskiego,

bez którego w Ameryce trudno jest prowadzić jakiekolwiek sprawy, szczególniej — jeżeli się ma do czynienia z nadzwyczaj sprytnymi amerykańskimi, protegującymi usilnie swoich pupilów.

Jak pisze wspomniane pismo polskie — ze strony menagerów amerykańskich były nawet czynione próby „zaopiekowania się" Ranem, spełzły one jednak na niczem. Ran bowiem posiada „żelazny kontrakt z Francuzem i nie może go zerwać przed terminem. Nadomiar złego — kontrakt ten, według relacji prasy polskiej w Ameryce, jest dla Rana bardzo niekorzystny pod względem finansowym, gros zysków z każdego meczu przysądzające francuskiemu menagerowi.

Zdaniem prasy naszej w Ameryce, Ran nie wybije się dopóty w zawodowem pięściarstwie amerykańskiem, dopóki nie dostanie sprytnego menagera amerykańskiego.

—::-::—

Młodzież sportowa dziękuje...

Samopomoc Koleżeńska przy państwowym gimnazjum im. M. Kopernika w Łodzi nadesłała nam następujący komunikat:

„Wszystkim, którzy z wielką przychylnością odnieśli się do zorganizowanej przez nas w dniu 28 września międzyszkolnej imprezy sportowej, a w szczególności Dowództwu OK IV, Magistratowi m. Łodzi, Redakcjom pism. Dyrekcji Polskiego Radja w Łodzi, firmie N. B. Mirtenbaum, pp. Profesorom za pracę organizacyjną na boisku i Szanownej Publiczności za łaskawe przybycie — składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

———x:o:x———

Sport w więzieniach.
Chwila radości w życiu za kratami.

Władze więzienne coraz bardziej rozwijają akcję w kierunku wprowadzania w jaknajszerszych rozmiarach sportu do więzień.

W Warszawie szczególnie chlubnemi wynikami może się pochwalić więzienie na Długiej. Oprócz ćwiczeń wprowadzono tam zawody sportowe.

Zawodom przyglądać się mogą wszyscy więźniowie. Stanowią one dla nich źródło wielkiej radości.

——:o:——

Sportowe igrzyska bałkańskie.
Udział pięciu państw.

W dniach 5. i 12 października r. b. odbędą się w Atenach

wielkie igrzyska sportowe

W igrzyskach tych wezmą udział reprezentacje następujących państw: Bułgarji, Albanji, Rumunji, Jugosławji, Grecji i Turcji.

Program igrzysk bałkańskich obejmie następujące konkurencje: lekką atletykę, tennis i szermierka.

—:0:—

Na pięciu odcinkach
grają dzisiaj drużyny ligowe.

Dzisiejsza niedziela będzie dniem lokalnych imprez. We Lwowie, Krakowie i Warszawie staną w szranki piłkarskie odwieczni rywale, widownie zapełnią się zawziętymi „kibicami", którzy z napięciem śledzić będą popisy

swych pupilków.

Dzień dzisiejszy będzie dniem wielkich derby.

Na arenie lwowskiej zjawią się Pogoń i Czarni, w Krakowie walczyć będzie Cracovia z Wisłą, a w Warszawie Polonja z Legją. Zawody lwowskie, gdy chodzi o tabelę mistrzowską, mają mniejsze znaczenie. Wynik ich nie wiele zaszkodzi, ani też pomoże. Pogoń nawet w razie klęski utrzyma się chwilowo

na swej pozycji,

a Czarni wygrywając, wzmocnią jedynie swą sytuację.

Znacznie większe znaczenie przypisać należy zawodom krakowskim. Tu rozstrzygną się może losy mistrzostw. Jeśli Cracovji uda się i tym razem pokonać „odwiecznego wroga", zbliży się ona tak znacznie do celu, iż osiągnięcie go przed konkurencją będzie sprawą

prawie pewną.

W razie klęski szanse „Białoczerwonych" nie będą stracone, ale w każdym razie znacznie się pogorszą. Nie należy chyba dodawać, że Wisła dołoży wszelkich starań, by Cracovji uniemożliwić zdobycie mistrzostwa.

Również w Warszawie, walka toczyć się będzie „na całego". Legja ma porachunki z Polonją, [illegible] się zapewne tym razem wyrówna. Polonja [illegible]ywając dalsze dwa punkty stałaby się kandydatem do mistrzowskiego trenu.

W Poznaniu stanie do boju [illegible] z ŁKS. Łodzianie nie mają wiele do stracenia, tem więcej natomiast drużyna poznańska, której mir ostatnio

wydatnie się zmniejszył.

Wobec tego, że zawody rozgrywają się w Poznaniu, więcej szans mają gospodarze.

Warszawianka wyjeżdża na Górny Śląsk, skąd nie łatwo jej będzie wywieźć dwa punkty. A byłyby one Warszawiance bardzo potrzebne.

——:o:——

Dzisiejsze mecze
o wejście do ekstra klasy.

Dziś odbędzie się dalszy ciąg rozgrywek Grają w Łodzi WKS — TKS, w Warszawie Skra — Legja (Poznań), w Kielcach Warta (Zawiercie) — AKS, (Katowice), na Wołyniu Sokół (Równe) — Unja (Lublin), wreszcie w Wilnie Ognisko — 42 p. p. (Białystok).

—:0:—

Nadmierne uprawianie sportu.
Paniom dla pamięci.

Dorastające obecnie pokolenie kobiece różni się nie tylko pod wzgl. ubiorów i pod względem umysłowym od kobiet przedwojennych, ale także i pod względem

rozwoju fizycznego.

Zagadnieniami temi zajął się profesor Sargend z Haward-uniwersytetu w Ameryce. I w tym celu przeprowadzał dokładne badania na uprawiających sport kobietach. Okazało się, że ręce i nogi

stały się większe,

szersze stały się biodra, płaską stała się natomiast pierś. Zdaniem prof. Sargenda kobiety tracą obecnie na uroku i wdzięku z powodu nadmiernych wyczynów sportowych, które uprawiają. Prof. Sargend zwraca się tedy z apelem do kobiet, by wstrzemięźliwe były w uprawianiu sportów, by wystrzegały się przesady, prowadzącej do zniekształcenia ich wyglądu, upodabniającej ich do pewnego stopnia

tylko do mężczyzn.

Przez nadmierne uprawianie sportu ,nie nabywają kobiety pełnych właściwości męskich, tracą natomiast swój wdzięk kobiecy.

W dziesiątą rocznicę odparcia inwazji bolszewickiej.



Oficerowie 7-mej eskadry lotniczej myśliwskiej (tak zwanej — amerykańskiej).

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁODZKIEJ.

Poniedziałek.

11.58 — 12.00 Sygnał czasu
12.05 — 13.15 Muzyka gramof.
13.15 — 13.20 Program i repertuar teatrów i kin.
14.30 — 14.55 Skrzynka poczt. techniczna"
16.15 — 16.45 Program dla dzieci.
16.45 Muzyka gramof.
17.15 Odczyt: „Czem jest człowiek", wygł. dr. L. Chmaj.
17.45 Muzyka taneczna.
18.45 — 19.10 Rozmaitości.
19.10 — 19.25 Kom. Izby Przem.-Handlowej, program na dzień nast.
19.25 Muzyka gramof.
19.35 Pras. dziennik radjowy.
19.50 Muzyka gramof.
20.00 21.30 Koncert.
21.30 Feljeton: „Przez góry i pustynie Mongolji", wygł. p. K. Niemyski.
21.45 Muzyka.
22.10 Feljeton: „Naoczny świadek", wygł. kpt. B. Waligóra.
22.50 — 24.00 Komunikaty i muzyka taneczna.

Katowice, poniedziałek, 408.7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu, program na dzień bież.
12.10 — 13.10 Koncer gramof.
13.10 Kom. meteor.
14.30 Pogadanka techn.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20 Kommnikaty.
16.15 — 16.45 Audycja dla dzieci.
16.45 — 17.15 Koncer gramof.
17.15 — 17.40 Odczyt.
17.45 Muzyka tan.
18.45 Codz. odcinek powieśc.
19.00 — 19.15 Rozmaitości.
19.35 — 19.50 Pras. dziennik radjowy.
19.50 Kom Zw. Młodzieży Polsk.
19.55 — 20.00 Kom. Srażactwa Śląsk.
20.00 Koncert międzyn. z Lipska. Nast. muzyka i feljeton.

Koenigswusterhausen, poniedziałek.

15.00 — 15.30 Program dla młodzieży.
16.30 — 17.30 Koncert.
17.30 — 17.55 Recital wokalny Marie Steen.
18.30 — 18.55 „Nowoczesna religijność" prof. H. Leisengang.
19.00 — 19.25 Angielski dla początkujących.
20.00 Koncer.
21.30 Koncert radjokr., nast. muzyka taneczna.

———x:o:x———

Dziś — poranek
erotyczno-satyryczny w Teatrze Miejskim.

A więc już dziś, w niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w Teatrze Miejskim wielki literacki poranek erotyczno-satyryczny „Mężczyzna szuka kobiety — kobieta szuka mężczyzny".

Amatorów piękna kobiecego i wielbicielek stuprocentowych mężczyzn czeka wiele emocyj.

W sposób poważny i żartobliwy, ponury i pogodny omawiana będzie przez najwybitniejszych przedstawicieli sfer artystycznych i literackich Warszawy i Łodzi — miłość w życiu, literaturze, w kuchni i u — Pitigrillego. Omówiona zostanie wszechstronnie kobieta, kobieta w salonie, na ulicy, w teatrze i w kinie, ciężkie zarzuty i słowa miłości pod adresem mężczyzny padać będą ze strony kobiety.

Specjalne zainteresowanie obudziło stadjum bio-psychologiczne d-ra Pawła Klingera o miłości i wzajemnem przyciąganiu płci.

Udział w tym, wzbudzającym zrozumiałą sensację poranku, wezmą m. in. pp. Horecka, Skrzydłowska, Dunajewska, Krzywicka, Faleńska, dr. Zygmunt Nowakowski, J. Woskowski, K. Kijowski, J. Winawer, Wł. Staszewski, art.-malarz Kudewicz, prof W. Lipiński, Światopełk Karpiński oraz redaktorzy: Rachalewski, Jagoszewski, Nullus, Bolski, Glik, Wagner, Sapociński, Stefański, Ford, Steep i in.

Miły kontakt między widownią a „sceną" nawiąże konferensjer poranku, Jan Mroziński.

Pozostałe w niewielkiej ilości bilety w cenie od 1 do 4 złotych są do nabycia dzisiaj w kasie zamawiań Teatru Miejskiego przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 74, a jutro od 10-ej rano w kasie teatru, Cegielniana Nr. 63.



Z III-go Krajowego Konkursu Awionetek — „Korkociąg".

WIECZORY KLUBOWE.

Koło absolwentek Państwowej Szkoły Handlowej Żeńskiej w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości członkom, że wieczory klubowe zostały wznowione i odbywają się w piątki każdego tygodnia.

Zarząd.

Obskurne śmietniki
zostaną zastąpione koszami blaszanemi.

Łódź, 5 10. Wczoraj odbyło się zebranie delegacji Zdrowotności Publicznej, w czasie które go miejski inspektor sanitarny dr. Misjon złożył sprawozdanie o

stanie zdrowotnym miasta.

W wyniku dyskusji, jaka wywiązała się na temat zapobiegania chorobom zakaźnym — postanowiono przeprowadzić propagandę akcji zwalczania chorób zakaźnych przez nadawanie komunikatów radjowych przez rozgłośnię łódzką — oraz nawiązać kontakt z organizacjami zawodowemi w związku z prowadzoną przez Oddział Sanitarny akcją odczytową.

Następnie wyczerpująco i ostatecznie omówiono sprawę skasowania istniejących w domach śmietników siejących bakcyle chorobotwórcze i wprowadzania na ich miejsce blaszanych

koszów do śmieci.

Konkretne w tej sprawie wnioski przekazano do rozpatrzenia Oddziałowi Sanitarnemu.

———x:o:x———

Jeśli jesteś winien komu
w Indiach Holenderskich —
możesz mu wpłacić w Łodzi.

Łódź, dnia 5 października. Jak nas informuje Urząd Pocztowy z dniem dzisiejszym podjęta została wzajemna wymiana przekazów pocztowych między Łodzią, a Indjami Wschodniemi Holenderskiemi za pośrednictwem Holenderskiego Zarządu Pocztowego.

Do wymiany zostały dopuszczone narazie tylko

zwykłe przekazy

pocztowe (także ekspresowe i za zwrotnem poświadczeniem wypłaty) z wykluczeniem przekazów telegraficznych, pobraniowych i zleceniowych.

Przekazy pocztowe nadane w Łodzi do Indyj Holenderskich, należy wystawić w walucie holenderskiej t. j. we florenach i centach holenderskich, a wypełniać je i oznaczać głównie kwotą przekazową możliwie

w języku francuskim.

Kwota przekazu do Indyj Wschodnich nie może przekraczać 250 florenów holenderskich, względnie równowartości 1000 złotych, zaś przekazu do Polski również tysiąca zł.

Opłaty od przekazów pocztowych do Indyj Holenderskich będą pobierane opłaty według taryfy obowiązującej dla przekazów w obrocie zagranicznym.

Osoby wysyłające do Indyj Holenderskich przekazy pieniężne w każdej chwili mogą przejrzeć na poczcie polskiej wykaz Urzędów Pocztowych we Wschodnich Indjach Holenderskich upoważnionych do przyjmowania i wypłaty przekazów pocztowych.

„Pan Wachmistrz na urlopie"
w „Odeonie" i „Wodewilu".

Program, który niejednego ubawi, choć nie może mieć żadnych pretensyj do wartości artystycznej.

Najważniejszą zaletą filmu jest niewyszukany komizm sytuacyj i postaci, które zniewalają widza do śmiechu.

Farrela Mac Donalda witamy zawsze z radością. Jest niezrównany jako komedjowy aktor do ról charakterystycznych. Jego wyraz twarzy, gesty, wysokie poczucie sytuacyjnego komizmu, stawiają go bezsprzecznie w rzędzie najlepszych komedjowych artystów.

Poza nim Luiza Fazenda, świetny komik w spódnicy.

Kawały są wesołe i sympatyczne, tak że bawią naprawdę.

Scenarjusz posiada szereg nader trafnych pomysłów. Tempo — b. dobre.

———x:o:x———

Kursy dla sióstr pogotowia sanitarnego.

Zarząd Okręgu Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża niniejszem podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że otwarcie 6-cio miesięcznego kursu dla sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K. odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 października r. b. o godz. 7 wieczorem w sali Seminarjum Nauczycielskiego przy ul. Ewangelickiej nr. 11/13. Wykłady będą odbywały się w poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki i soboty od godz. 7 do 9 wieczorem.

——:o:——

„BIAŁA TALU"
w kinie „Casino".

Środowisko „Białej Talu", wspaniałe tło pustyń śnieżnych, lodowych gór, zamieci, katastrof i zorzy polarnej — jest niezwykle „fotogeniczne" i z tego względu reżyserzy chętnie zeń korzystają.

Córka białego i eskimoski, pięknością i inteligencją przerasta plemię, wśród którego żyje. Uprowadza ją biały awanturnik.

W Nowe, stolicy poszukiwaczy złota, spada Talu na dno poniżenia. Z rąk opryszków wyrywa Talu mąż, eskimos, poto tylko, aby jej zwłoki unieść ku

ogniom zorzy polarnej.

Film ten nie należy do przeciętnych. Znać tu inwencję reżyserji, znać staranną, głęboko pomyślaną pracę.

Reżyserji Allana Dwana zawdzięczamy pierwszorzędnie zrobione sceny handlu białych z kobietami eskimosów, wspaniałą panoramę miasta poszukiwaczy złota oraz ostatnią scenę pościgu i śmierci kapitana, zmiażdżonego przez zderzające się ściany lodowe.

Słabą stronę „Białej Talu" jest scenarjusz, w którym jest za wiele sztucznego „melodramatu" z sensacyjnych romansów.

Lenora Ulric w roli Talu, młodej eskimoski — bez zarzutu. Ujmuje urodą, grą i miłym śpiewem. Ożywiła ona swą rolę duchem grozy, surowego

piękna i cierpienia.

Louis Wolheim miał kilka wspaniałych momentów.

Ilustracja dźwiękowa — bardzo dobra.

Szkoła Handlowa Łódzkiego Towarzystwa Szerzenia Wiedzy Handlowej założona została w roku 1901 przez ówczesne Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Subjektów Handlowych m Łodzi.

W r. 1905 została przejęta przez Łódzkie Towarzystwo Szerzenia Wiedzy Handlowej, które od tej daty począwszy ją prowadzi. Uczelnia ta należy do typu szkół średnich zawodowych o kursie nauk 3-letnim i posiada prawa publiczności.

Ze Szkoły Rysunku i Malarstwa Sz. Andrzejewskiego.

W szkole rysunku i malarstwa artysty malarza Szczepana Andrzejewskiego, Kilińskiego 141, lekcje już się rozpoczęły a zapisy na pozostałe miejsca przyjmuje się od 5 — 8 wiecz.

W bieżącym roku program nauczania został znacznie rozszerzony, a godziny lekcyj ułożone dogodnie dla pracujących.

Wszyscy, którzy nie zdążyli się zapisać proszeni są o zgłaszanie się, gdyż wkrótce nastąpi przydzielenie uczniów na poszczególne kursy. Uczenice, uczniowie szkół ogólnych otrzymują zniżki, a także niezamożni, a zdolni.

Czynny jest również kurs rysunkowo-malarski dla pracujących w zawodach: malarzy, fotografów, rytowników, grafików i pokrewnych.

Z kursów Zawodowych A. Kopydłowskiej.

Z kursów zawodowych

Kursy zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P. odznaczone złotym medalem dyplomowanej uczenicy Paryskiej Akademji oraz mistrzyni cechu. Dnia 23 września i 1 październi ka rozpoczęły się lekcje na wyższym i niższym kursie kroju, szycia, modelowania i bieliźniarstwa.

Wykłady odbywają się najnowszym systemem Paryskiej Akademji pod osobistym kierunkiem właścicielki. Kończącym — świadectwa. Kursy wszelkich robót ręcznych, praktycznych i artystycznych haftu maszynowego i malowania na materjałach.

Zapisy przyjmuje kancelarja kursów, Łódź, ul. Piotrkowska 154. od godz. 10 — 1 i od 5—8.

Pułk Księcia Athol.

Zawsze do dyspozycji króla.

W Anglji egzystuje kawaleryjski pułk, wcielony do armii angielskiej, a nie podlegający władzy ministerjum spraw wojskowych, gdyż stanowi on osobistą własność

księcia Athol.

Arystokrata ten mianuje sam oficerów i podoficerów swego pułku, werbuje na swój koszt żołnierzy, płaci żołd jak również zaprowiantowanie oraz rynsztunek wraz z końmi i amunicją z prywatnej szkatuły.

Istnienie tego własnego pułku jest pozostałością z owych czasów, gdy książęta Athol byli niezależnymi od króla i posiadali prawo utrzymywania własnej siły zbrojnej.

Z rozpoczęciem wojny przez Wielką Brytanję, książe Athol stawia swój pułk do dyspozycji króla i wówczas podlega on już władzy głównej komendy siły zbrojnej. Po ukończeniu wojny pułk powraca na swe dawne leże i winien jest posłuszeństwo znowu wyłącznie tylko swemu szefowi, na którego jest utrzymaniu i którego własność stanowi.

Oprócz tego niezwykłego regimentu posiada Anglja inne jeszcze jednostki bojowe, które również nie są zależne w czasie pokoju od ministerjum wojny. Są to oddziały milicyjne wysp Guernsey i Jersey. Są one utrzymywane przez sejmiki tych wysp i przez nie opłacane. Oddziały te werbują się z ochotników i znane są

ze swej waleczności.

W czasie wojny światowej walczyły one na terenie Francji i poniosły w bohatersko przez siebie staczanych walkach bardzo dotkliwe straty.

Po bitwie pod Cambrai z uczestniczących w niej 1500 żołnierzy tych wojsk stanęło do apelu zaledwie 155.

58 stopni ciepła we wrześniu.

Rekord temperatury powietrznej.

Utarło się powszechnie przekonanie, iż największe upały panują w okolicach podzwrotnikowych. Pochodzi stąd nawet wyrażenie przenośne: Upały „tropikalne".

Nauka jednak stwierdziła, że większe upały nie zdarzają się bynajmniej tuż w pasie zwrotnikowym, lecz w owych subtropikalnych okolicach pustynnych, które w lecie odznaczają się ogromną posuchą i

zupełnem wyludnieniem.

Przez długi czas rekordową temperaturę wśród owych obszarów pustynnych posiadała algierska oaza „Wargla" w której stwierdzono w r. 1897 temperaturę powietrzną wynoszącą aż + 53 stopni C.

W r. 1911 rozpoczęto badania nad temperaturą t. zw. „Doliny Śmierci" znajdującej się na pustyni kalifornijskiej i niewątpliwie wykazano tam temperaturę + 56.7 stopni C.

W ostatnich czasach ten rekord temperatury został „pobity" w Azycji jednej z włoskich kolonii leżących na południe od miasta Trypolisu. W obserwatorjum meteorologicznem, wzniesionem 91 m. ponad poziom morza, zmierzono niebywałą, wprost niewiarygodną temperaturę + 58 stopn. Trzeba ponadto dodać, iż pomiaru dokonano nie w lipcu, w którym panują tam największe upały, lecz we wrześniu.

Jest to zatem najwyższa autentycznie stwierdzona temperatura.

ZABOBONNA ITALJA.

„UROK" ZŁEGO SPOJRZENIA.

Gwóźdź z trumny w roli amuletu.

Od najdawniejszych czasów panuje wśród ludzkości mniemanie, że pewne przedmioty posiadają siłę

„odwracania" nieszczęścia

Już przed pięcioma tysiącami lat, za czasów powstawania piramid, znajdujemy sposoby i przepisy na użycie środków, uchylających niebezpieczeństwo i stanowiących ochronę. Układano je nawet na piersiach i karkach umarłych według ustalonego przepisu.

Narówni z pierwotnym człowiekiem, który upatrywał potęgę złych duchów w rozszalałych żywiołach, ludzie doby dzisiejszej wierzą jeszcze w mściwe i zawistne moce, które „uroczyć" ich mogą, rzucić na nich czar szkodliwy, zaszkodzić im spojrzeniem. Od najdawniejszych czasów ludzi o rażących z jakiegokolwiek powodu oczach posądzano o siłę sprowadzania nieszczęścia. I tak np. utrzymuje się mniemanie, że ludzie zezowaci

„krzywo" patrzą na innych,

zazdroszcząc im lub żałując im powodzenia. W równym stopni istnieje uprzedzenie do osób, których tęczówka mieni się różnorodnemi barwami; oczy wystające także nie mają uznania. Przypuszcza się, że spojrzenie podobnych osób rzucić może zły urok. Nie dalej jak w roku 1906 jakiś młody człowiek w Berlinie przebił sztyletem starszą kobietę, utrzymując że „urzekła" go spojrzeniem sprowadzając nieszczęście na niego.

Środki zaradcze przeciwko urokowi w biegu stuleci wzrosły do olbrzymiej ilości. Największem rozpowszechnieniem cieszą się podkowy, które zarazem uosobiają pierwiastek szczęścionośny, o ile znalezione zostaną przypadkowo, zwłaszcza z gwoździami.

Pochodzenie gwoździ stanowi o ich sile obronnej. Rzekomo stare śruby trumien lepiej chronią ludzi i zwierzęta od gwoździ podków.

W Chinach gwóźdź z trumny jest bardzo cenionym amuletem. Nosi się go w kieszeni albo też w srebrnej oprawie u przegubu dłoni. Jeszcze większem uznaniem w państwie Środka cieszy się nóż, którym popełniono morderstwo. Na całym świecie zwierciadła uchodzą za niezawodny środek ochronny, ponieważ odbijają zły urok wejrzenia, odrzucając go zpowrotem na posiadacza złych oczu. Są miejscowości, gdzie kładzie się lustra do kolebek niemowląt.

Ogromnej ilości roślin przypisuje się siły nadprzyrodzone usuwania złego uroku, niektórym z powodu przykrego zapachu, innym znowu z powodu barwy — błękitnej lub czerwonej — a także z powodu kolców. Zbiera się pewne rośliny w dzień św. Jana i „wykadza" niemi dom od złego pomieszawszy je poprzednio z jałowcem lub kadzidłem.

Czosnek już w starożytności uważano za środek ochronny przeciwko urokowi złych oczu. Zarówno Rzymianie jak i Grecy używali go chętnie: Rzymianie przywiązywali go u węzgłowia kołysek, a Grecy na głowie. W średniowieczu rozwieszano go wszędzie, jak dziś jeszcze na Wschodzie. W krajach, położonych na Wschód od Morza Śródziemnego, przymocowuje się czosnek na okrętach, a szalupa ostatniego sułtana także nosiła tę oryginalną ozdobę dla odwrócenia złego uroku.

Niema narodu tak przesądnego co do siły złego uroku spojrzenia, jak Włosi. „Mal occhio" jest tam sprawą, w którą wierzą wszyscy, a włoski mąż stanu Crispi 1819—1901) podczas posiedzeń parlamentu zwracał przeciwko posłom, których uważał za wrogich sobie, wielki róg z czerwonego koralu dla odwrócenia możliwości „mal occhio". Jako drugi środek ochronny uchodzi we Włoszech

tak zwana „figa",

czyli wielki palec, założony pomiędzy palce: wskazujący i środkowy. Ruchu tego użył król włoski Wiktor Emanuel II w czasie bitwy pod Solferino, by ochronić armję swoją przed wrogiem. Jeszcze lat dwadzieścia temu pobito śmiertelnie pewną kobietę w Południowych Włoszech, dlatego że posądzono ją o uśmiercenie pięciu osób zapomocą wzroku.

Na Sycylji znajduje się stacja, której nazwę konduktor wymawia tylko przyciszonym głosem, dlatego że znany „jettatore", posiadacz „urocznego" spojrzenia, przypadkowo nosił to samo nazwisko.

Na Wschodzie wśród ludności wszystkich sfer społeczeństwa widuje się osoby, literalnie zawieszone amuletami dla ochrony przeciwko chorobie, śmierci, urokowi złych oczu, trwodze, trosce, niepokojowi itp. objawom życia, zwykłym zjawiskom przeciętnego istnienia. Ściany i drzwi domów zaopatrzone są

w tajemnicze znaki i przedmioty.

Powiadają, iż wśród wyznawców islamu panuje przesąd, że zabezpieczony od wszelkiego złego bywa ten, co nosi koszulę bawełnianą, utkaną, przykrojoną i uszytą jednej nocy przez czterdzieści dziewic.

Jak widać z powyższego kultura i postęp nie zdołały jeszcze wykorzenić przestarzałych zabobonów i przesądów.

—:x:—

A może?...



Poco ukrywasz swe oczy,
może dlatego, że płoną
żarem twojego serduszka,
miłością do mnie tłumioną?...

A może?... niech cię nie zrazi,
ani też zmartwi ma teza,
chowasz swe oczy dlatego,
aby brzydkiego skryć zeza... Rom.

Wiek szczęśliwych nowożeńców.

Małżeństwa angielskie

Ostatnie statystyki małżeństw, zawieranych w Anglji a specjalnie w Londynie, świadczą o nader ciekawej dysproporcji, jaka zachodzi często między wiekiem szczęśliwym nowożeńców.

Oto notuje np. statystyka, iż młodzieniec 20-letni poślubił „pannę liczącą

pokaźną ilość 91 latek".

Naodwrót zdarzyło się niedawno w stolicy Albionu, iż starzec 78-letni ożenił się z dziewczyną 15-letnią, odnosząc w ten sposób rekord co do różnicy wieku.

Dziwną jest również odwaga 2 braci, liczących jeden 88 lat, a drugi 81 lat, którzy powiedli do raju małżeńskiego dziewice, liczące jedna 22 lata, a druga 18 lat.

W 21 małżeństwach zawartych w ciągu roku, różnica wieku wynosiła

50 lat i więcej...

Istnieją jednak w Anglji — i to w ogromnej przewadze — także małżeństwa normalne, gdyż tak szalona dysproporcja w wieku nowożeńców rychło zagroziłaby Anglji wyludnieniem...

KOŚCIÓŁ GARNIZONOWY W KATOWICACH



przed kilkoma dniami podaliśmy fragment budowy kościoła garnizonowego w Katowicach, który niedługo już „stanie pod dachem". Obecnie zamieszczamy reprodukcję projektu pomyślanego nowocześnie, z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy z zakresu wiedzy architektonicznej.

—:0:—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — w poł. Mężczyzna szuka kobiety — kobieta mężczyzny; po poł. Krakowiacy i Górale; wiecz. Spór o sierżanta Griszę.
Teatr Kameralny: — Tempo ponad sto
Teatr Popularny: — Płomienna noc Antonji.
Teatr Popularny (w sali Geyera) — w poł. Zaklęty królewicz; po poł. i wiecz. Polacy w Ameryce.
Filharmonja: — w poł. Koncert wiedeńskiego kwartetu symfonicznego; po poł. Golem; wiecz. Humor i satyra u Wilnian.
Apollo: — Gra o mężczyznę
„Bajka" Z Franciszkańskiej na Kopernika.
Cyrk (ul. Piotrkowska 180): — Wielki program atrakcji cyrkowych.
Casino: — Biała Talu.
Corso: — I. Śmiertelny skok. II. Serce Azji.
Capitol: — Skrzydlata flota.
Czarne Oko: — Parada gwiazd.
Czary: — I Tom Tyler zwycięża II. Uroda życia.
Ludowy: — Dziewczęce łzy.
Grand-Kina: — Lokomotywa 2399.
Luna: — Miłosny szept nocy.
Oświatowy: — Dziś tańczy Marjetta — dla dorosłych. Syjam — dla młodzieży.
Kameleon: — A więc zaczynamy...
Mimoza: — Cztery pióra.
Odeon: — I. Targowisko zmysłów II. Pan wachmistrz na urlopie.
Palace: — Kobieta 17-letnia.
Przedwiośnie: — Dziewczyna z piekła
Raj: — Carewicz.
Resursa: — Grzeszna miłość.
Splendid: — Walc miłości.
Słońce: —
Wodewil: — I. Targowsko zmysłów II. Pan wachmistrz na urlopie.
Zachęta: — Czerwona szabla

—:o:—

WINSZUJEMY:

Jutro: Brunonowi.
Wschód słońca 5.41.
Zachód — 5.06.
Długość dnia 11.25.
Ubyło dnia 5.07.
Tydzień 40.

Uspokoił go.



Pasażer: — Co się stało — katastrofa?
Kolejarz: — Nie... Jakiś pociąg z przeciwnej strony wpadł na nasz.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.